

# ItaliAMO

---

**Polityka na dachu, czyli  
o włoskim populizmie**

**„Polowanie” na małże  
La caccia alle vongole**

**La politica sul tetto, cioè il  
populismo italiano**



**La città “chiusa  
per ferie”**

**Nie tylko moda  
Non solo la moda**

**Ferragosto -  
miasto na urlopie**

**Niemen i „Ja bez niej”  
Niemen e „Io senza lei”**

**Parlament psuje tłumacza  
Il Parlamento fa guastare l'interprete**



## Słowem wstępu



**K**iedy mówię znajomym, że razem z moim Kołem założyliśmy gazetę, że pracujemy nad pierwszym numerem i że jestem naczelną, patrzą na mnie z przerażeniem i zadają najgłupsze na świecie pytanie: a ty masz na to czas? Tak, mam, chociaż studiuje,

pracuję, tłumaczę i tak dalej. Ciekawe, co powiedzieliby Agnieszce, naszej redaktor działu Kultura, która wysyłając artykuły pakuje jednocześnie walizki na wyjazd na targi odzieżowe do Mediolanu? A Danielowi, który realizuje praktykę w Rzymie i zamiast oglądać Colosseo, pisze o werbi pronominali? A Justynie, która dzwoni do mnie jeszcze z lotniska, na pięć minut przed odlotem samolotu, żeby zapytać, ile osób mamy w redakcji? A o całej reszcie naszej zwariowanej redakcji? Ano, mamy czas. Mamy bowiem to, co się z Włochami tak bardzo kojarzy – PASJĘ. Słowo to po włosku ma konotacje uczuciowe, i to też pasuje do nas. Naszą pasją są Włochy – język, kultura, historia, ludzie. Dlatego znajdujemy czas. Nazwa naszej gazety – a zarazem naszego Koła Naukowego – nie jest przypadkowa. Chcemy się tą naszą pasją, naszą wiedzą, podzielić z innymi. Zapraszam zatem do czytania, do uczenia się włoskiego, do poznania i pokochania Włoch. A także do zaglądania na naszą stronę internetową (<http://italianistyka.uni.lodz.pl/kolo-naukowe>), do polubienia nas na facebooku oraz do przychodzenia na spotkania naszego Koła.

Un caro saluto

Aleksandra Sowińska,  
Redaktor Naczelnia

## Redakcja ItaliAMO

Redaktor naczelna: Aleksandra Sowińska  
Zastępca: Justyna Orlik

Dział Korekta: redaktor Paulina Szymańska, Alicja Chmurska, Marta Chmielecka, Katarzyna Kowalik, Agnieszka Kubiak, Marta Sterna, Jakub Chęćka, Krzysztof Dębowski, Michał Sowiński oraz gościnnie **Natalia Berardinelli**

Dział Kultura: redaktor Agnieszka Pintera, Adriana Grzelak – Krzymianowska, Katarzyna Kowalik, Milena Mrówczyńska, Magdalena Wachulec, Dawid Bujnowski

Dział ItaliAMO w wielkim świecie: redaktor Justyna Orlik, Agnieszka Pintera, Kinga Chojnacka, Katarzyna Kowalik, Daniel Trociński

Dział Na końcu języka: redaktor Joanna Banaś, Katarzyna Kowalik, Daniel Trociński

Dział ItaliAMO a tavola: redaktor Olga Rodkiewicz, Joanna Kaszuba

Dział Włoski na rynku pracy: redaktor Aleksandra Sowińska, Milena Mrówczyńska

Opracowanie graficzne: Katarzyna Dudka

Napisz do nas! Nasz adres: [redakcja.italiamo@op.pl](mailto:redakcja.italiamo@op.pl)

Redakcja dziękuje Natalii Berardinelli za pomoc w procesie korekty oraz dr Joannie Ciesielce i prof. Arturowi Galkowskiemu za opiekę nad ItaliAMO.

**Q**uando dico ai miei conoscenti che abbiamo fondato con il mio Circolo Scientifico una rivista, che stiamo preparando il primo numero e che sono caporedattrice, loro mi guardano con gli occhi spalancati e mi fanno la più stupida domanda del mondo: ma tu hai il tempo per tutto questo? Sì, ce l'ho, anche se studio, lavoro, traduco ecc. Che cosa direbbero a Agnieszka, la nostra redattrice della rubrica „Kultura”, che mentre manda gli articoli prepara il bagaglio per andare alla fiera a Milano? Che cosa direbbero a Daniel che sta realizzando un tirocinio a Roma e invece di visitare il Colosseo, scrive sui verbi pronominali? Che cosa direbbero a Justyna, che mi chiama dall'aeroporto, cinque minuti prima della partenza dell'aereo per chiedermi quante persone sono in redazione? Che cosa direbbero al resto della nostra matta redazione? Allora, abbiamo il tempo. Abbiamo quello che fa pensare agli italiani – la PASSIONE. Questa parola in italiano ha anche il significato sentimentale e questo significato riguarda anche noi. La nostra passione è l'Italia – la lingua, la cultura, la storia, la gente. Per questo abbiamo il tempo. Il titolo della nostra rivista – allo stesso tempo il nome del nostro circolo – non è casuale. Vogliamo condividere la nostra passione, la nostra conoscenza con altri. Allora invito a leggere, a studiare la lingua italiana, a conoscere e ad amare l'Italia. Invito anche a guardare il nostro sito (<http://italianistyka.uni.lodz.pl/kolo-naukowe>), a cliccare „mi piace” sul nostro profilo su facebook e a venire agli incontri del nostro Circolo.

Un caro saluto

Aleksandra Sowińska,  
Caporedattrice

## „Polowanie” na małże

Agnieszka Pintera

**O**tym, że kuchnia włoska jest najlepsza na świecie wie każde dziecko. Włosi chronią swoje dziedzictwo, dbają o liczne zabytki, swoim produktom nadają certyfikaty (jakości, „włoskości” itp.) są z nich dumni i słusznie. Jest jednak coś, czym Włosi dzielą się chętnie i to z całym światem, za co ten jest z pewnością wdzięczny, bo chyba nikt z nas nie jest już w stanie wyobrazić sobie życia bez pizzy, spaghetti z sosem pomidorowym i prawdziwych włoskich lodów, po spróbowaniu których wszystkie inne są po prostu za mało lodowe. Prawda jest taka, że świat XXI w. stał się „mniejszy”, zaś sklepy są dobrze wyposażone i teraz każdy z nas może dobrze gotować po włosku w warunkach domowych (co udowodnił nam prof. Cola na pierwszym roku). Dlatego też warto, i do tego zachęcam przy każdej wizycie Polaka we Włoszech, lub Włocha w Polsce, zdobyć choć kilka receptur na parę pysznych włoskich dań. W kuchni, jak na wojnie – wszystkie chwytaki dozwolone – dlatego proszę i błagam, używam podstępu lub ryzykuję otrzymaniem mandatu, a wszystko po to, by otrzymać kolejny domowy, włoski przepis. Tego lata, część wakacji spędziłam na wschodnim wybrzeżu Włoch, w Rimini, miejscu narodził się Felliniego, gdzie powstał „Amarcord”. Tu także mieszkańcy Rimini, lekko pochyleni

brodzą w wodzie po kostki, trzymając w rękach niewielkie wiaderka. Tak właśnie wygląda polowanie małży w Viserbella. W większości te poranne „spacery” w wodzie odbywają ludzie w średnim wieku, emeryci, którzy dobrze znają plażę, wiedzą gdzie i jak szukać małży i zbierają tylko tyle ile wystarczy im na posiłek, nie więcej. Zapytani chętnie instruuja jak poszukiwać tych małych morskich skarbów, szczególnie, że te nieliczne znalezione przeze mnie, trafiły do ich wiaderka. Otóż trzeba uparcie wpatrywać się w piasek w poszukiwaniu dwóch małych dziurek oddalonych od siebie o ok.2 cm, następnie zagłębić palce w piasku i wydobyć spod niego małżę. Nie zawsze zabieg kończy się sukcesem (wiem, że nie mają nóg i nie mogą uciekać, ale jakimś cudem czasem im się to udaje). Należy przeprowadzić natychmiastową segregację znalezisk, ponieważ te o długości mniejszej niż 3-4 cm jeszcze nie nadają się do spożycia. Takie polowanie jest niedozwolone, może skończyć się mandatem, ale nigdy nie widziałam takiego przypadku, a i sami „polawiacze” niespecjalnie się tym martwią. Jest ono za to znakomitą okazją do pogawędki. Pierwszego dnia chwytania uczył mnie starszy pan, który wspominał wojnę oraz czasy powojenne i chciał porównać swoją wiedzę z historią naszego kraju. Kolejnego dnia zebrane przeze mnie małże trafiły do emery-

townej nauczycielki, która opowiedziała mi słodko-gorzka historię swojego życia. Następnego dnia poznałam starsze małżeństwo, które opowiadało mi, co muszą zobaczyć w okolicy. Ta bezpośredniość Włochów jest urocza i szczerą, sprawia również, że od razu pała się do nich sympatią. Chętnie też dzielą się poradami i recepturami. Zebrane małże trzeba odstawić na noc w wodzie morskiej, w której je złowiono, by pozbyć się z nich piasku, oplukać, a gdy są oczyszczone, należy sprawdzić, czy wszystkie są zamknięte (uchylone nie nadają się do spożycia i nawet jedna może popsuć całe danie). Sposobów na ich przyrządzenie jest wiele. Najprostszym daniem są małże w oliwie z pietruszką lub w sosie pomidorowym podane ze spaghetti. Są gotowe gdy wszystkie się otworzą w garnku. Nigdy nie przepadałam za owocami morza, ale od ostatnich wakacji będę myślała o nich ciepło ze względu na wspomnienie miłej atmosfery towarzyszącej ich polowaniu. To kwintesencja „włoskości”- spacer w ciepłej wodzie, w przyjemnym porannym słońcu, przy akompaniamencie miłej konwersacji, spacer, który zwieńczony zostanie pysznym posiłkiem. Nie ma tu pośpiechu, nie ma stresu (nawet groźba mandatu nikogo nie odstrasza), jest tylko niespieszne poszukiwanie. Ja również mogłabym tak spędzić emeryturę.

## La caccia alle vongole

Agnieszka Pintera

**C**he la cucina italiana sia la migliore del mondo lo sa ogni bambino. Gli italiani proteggono il loro patrimonio, tutelano i molti monumenti, ai suoi prodotti danno i certificati (di qualità, „italianità” ecc.), ne sono molto orgogliosi. Ma c'è qualcosa di cui gli italiani si vantano volentieri con tutto il mondo, perché nessuno di noi può immaginare la vita senza una pizza, gli spaghetti al pomodoro o i gelati italiani veri, rispetto ai quali tutti gli altri non sono abbastanza gelati. È vero che nel mondo del XXI sec. i negozi sono molto forniti e ognuno di noi può cucinare bene all'italiana a casa propria (come ci ha dimostrato il professore Cola al primo anno). Per questo motivo vale la pena (e perciò lo chiedo a ogni visita di un polacco in Italia o di un italiano in Polonia) di imparare almeno alcune ricette di piatti italiani. In cucina – come in guerra – tutto si può, come vi dimostra quest'aneddoto.

La scorsa estate ho trascorso una parte delle vacanze nella costa orientale d'Italia, a Rimini, una città dove è nato Fellini e dove ha girato „Amarcord”. Qui i cittadini di Rimini, piegati delicatamente, sguazzano nell'acqua fino alle caviglie tenendo nelle mani dei piccoli secchi. Si tratta della caccia alle vongole a Viserbella. Nella maggior parte dei casi queste „passeggiate” mattutine nell'acqua le fanno le persone di mezza età, i pensionati, che conoscono bene la spiaggia, sanno dove e come devono cercare le vongole e le prendono solo nella quantità necessaria per fare un piatto, non di più. Se glielo si chiede, insegnano volentieri come si devono cercare questi piccoli tesori marini (soprattutto se quei pochi trovati sono già nei loro secchi). Il segreto sta nell'osservare attentamente la sabbia fino a trovare due buchine piccole a distanza ravvicinata di 2 cm, e poi immergere le dita nella sabbia e scovare una vongola. Non sempre quest'operazione va a buon fine (lo so, le vongole non hanno le gambe e non possono scappare, ma in qualche modo a volte ci riescono!). Bisogna

stare attenti perché le vongole che non sono di almeno 3-4 cm di lunghezza non possono essere mangiate.

Questa caccia è vietata, si può prendere una multa, ma che io sappia non è mai successo infatti anche i „cacciatori” non ne sono preoccupati. Il primo giorno un signore anziano mi stava insegnando come si fa la caccia e ricordava la guerra ed il dopoguerra e ha voluto confrontare la sua esperienza con la storia del nostro paese. Un altro giorno le vongole che avevo trovato le ho regalate ad un insegnante in pensione, che mi ha raccontato la storia agrodolce della sua vita. Poi ho conosciuto una coppia anziana, che mi ha consigliato i luoghi da visitare nella regione. Questa spontaneità degli italiani è amabile e sincera e crea subito simpatia. Non risparmiano consigli e nemmeno ricette!

Le vongole vanno lasciate tutta la notte nell'acqua marina, do ve sono state trovate, poi sciacquate, e quando sono pulite si deve controllare se tutte siano chiuse. Ci sono tanti modi per prepararle. Il modo più semplice



ItaliAMO ed il mondo



è di preparare gli spaghetti alle vongole con olio d'oliva, prezzemolo, con o senza sugo di pomodoro. Il piatto è pronto quando, durante la cottura, tutte le vongole si aprono. Non sono stata mai una grande fan dei frutti di mare, ma

dalle ultime vacanze ne porto un ricordo più dolce per l'atmosfera gioviale che ha accompagnato la caccia. Ecco la quintessenza della "italianità": una passeggiata nell'acqua calda, sotto il bel sole della mattina, conversando piacevol-

mente anche al pensiero del piatto finale! Non c'è fretta, non c'è stress (anche l'idea della multa non scoraggia nessuno), c'è solo una lenta ricerca. Anch'io potrei trascorrere gli anni in pensione in questo modo.

## Ferragosto - miasto na urlopie

Daniel Trociński

Jedną z pierwszych rzeczy, która zaskoczy cię, gdy przyjedziesz do Rzymu, będą komunikacja miejska. W metrze najpierw wsiądziesz do linii A, następnie odnudzisz linię B i zadasz sobie pytanie — „a gdzie pozostałe linie?”. Odpowiedź pojawia się szybko — nie ma. Ale przyzwyczajasz się. Każdego dnia nieprzebrane tłumy przemieszczają się po Rzymie, głównie wysiadając i wsiadając na Termini, czyli głównej stacji miasta. Wychasz się i z niewielką nadzieją szukasz wolnego miejsca. Jeśli później podczas spaceru najdzie cię ochota, aby wypić filiżankę kawy,

nie martw się, w każdej uliczce znajdziesz kawiarnie, bary i restauracje. Ulice są pełne ludzi, a centrum wydaje się być jedną wielką bieżącą turystów. Można powiedzieć, że Rzym nigdy nie śpi. Zawsze jednak, kiedy nadchodzi 15 sierpnia, budzisz się, wychodzisz z domu i zastanawiasz się czy przypadkiem nie przespałeś jakiegoś alarmu ewakuacyjnego. Wchodzisz, jak co dzień, do metra, jednak tym razem możesz spokojnie usiąść. W ciągu dnia zupełnie normalne jest, że gdy spaceruje się uliczkami miasta, nie spotyka się nikogo. Jedyną sytuacją w ścisłym centrum nigdy nie

zmienia się, lecz wpływają na to prawie wyłącznie turyści. Co więcej, tym razem musisz postarać się, aby znaleźć jakikolwiek otwarty lokal. Ferragosto jest wyjątkowym dniem w kalendarzu Włochów i wypada 15 sierpnia. Na co drugiej wystawie sklepowej znajdziemy zawieszony napis „przerwa urlopowa”. W Internecie zamieszczane są przewodniki typu „Ferragosto, dla tych, którzy pozostają w mieście”. Ferragosto nazywany jest często wakacjami z przymusu, lecz cóż może nas spotkać lepszego niż relaks na plaży w najbardziej gorącym okresie lata?

## La città' "chiusa per ferie"

Daniel Trociński

Una delle prime cose che ti colpiscono quando arrivi a Roma e' il trasporto pubblico. Ok, c'è la linea A della metropolitana, poi vedi la B... ma dove sono le altre? Eh, non ci sono. Ma ti stai abituando. T'infiltri e con poca speranza cerchi qualche posto a sedere. Ogni giorno vedi tanta gente che si sposta per la città, la folla continua che esce ed entra a Termini, la stazione principale. Dopo, se camminando ti viene voglia di bere un caffè, non ti preoccupare, ogni strada e' piena di caffetterie, bar, tavole calde ecc. Le

vie pullulano di gente, il centro e' un andirivieni festoso. Roma non dorme mai. Ma poi viene il 15 Agosto, ti svegli, esci e ti chiedi se forse, durante la notte, non ci sia stato un allarme di evacuazione che magari ti sei perso. Sali nella metro quasi vuota e non riesci a decidere dove sederti. Poi e' assolutamente normale camminare per le stradine del centro e non imbattersi in nessuno. Adesso devi sforzarti per trovare dei bar aperti. L'unica cosa che non cambia mai e' la folla in centro, ma ovviamente sono i turisti. Ferragosto e' un periodo speciale

### Glossario/Słowniczek

**colpire** - dziwić, zaskakiwać  
**abituarsi** - przyzwyczajając się  
**infilarsi** - wpychać się  
**pullulare** - być pełnym  
**andirivieni** - bieżączka  
 (w tę i z powrotem)  
**imbattersi** - wpaść na kogoś  
**folla** - tłum

per gli italiani e cade il 15 Agosto. Ogni due vetrine troverai scritto "chiuso per ferie". Su Internet si possono trovare articoli intitolati "Ferragosto: vademecum per chi resta in città". Tuttavia, Ferragosto e' pieno anche di attività culturali. Comunque, si dice che per alcuni sia una vacanza obbligatoria, ma cosa ci potrebbe essere di meglio che rilassarsi in spiaggia durante il periodo piu' caldo?

dominowały intensywne, żywe kolory i oryginalne, wysokie obcasy. Nie zabrakło też obowiązkowych balerin, skórzanych kozaków, kłapek, mokasyń, sandałów, itd.

Dla większości Włochów prezentujących swoje oferty tej jesieni na targach w Poznaniu była to pierwsza wizyta w Polsce w ogóle. Mieli dzięki temu okazję poznać polską kulturę, architekturę i przede wszystkim kuchnię.

Dla studentek Uniwersytetu Łódzkiego udział w targach to w głównej mierze wspaniałe

## Nie tylko moda

Justyna Orlik, Agnieszka Pintera, Katarzyna Kowalik

Fashion Fair na Międzynarodowych Targach Poznańskich to ważne wydarzenie dla całej branży odzieżowej. Odbywa się dwa razy w roku i gości kilkaset firm z Polski i różnych krajów europejskich, które szukają nowych kontaktów biznesowych. Przybywa tu też wielu przedstawicieli włoskich firm – w edycji wrześniowej około 20. Każdej z firm organizatorzy zapewniają pomoc tłumaczeniową.

Właśnie z tej okazji na ostatnich targach pojawiły się cztery studentki italianistyki Uniwersytetu Łódzkiego: Kinga Chojnacka, Justyna Orlik, Agnieszka Pintera i Katarzyna Kowalik. Oferta uczestnictwa w tym wydarzeniu pochodziła od firmy Polonia-Italia, zajmującej się polsko-włoskimi relacjami biznesowymi. Do

obowiązków tłumaczy na Fashion Fair należał przekład rozmów między przedstawicielami firm a potencjalnymi klientami oraz spisywanie zamówień. Studentki mogły również dowiedzieć się wiele na temat działalności firm i o planach współpracy z polskimi klientami. Dzięki konwersacjom mogły w praktyce wykorzystać poznane na zajęciach słownictwo ekonomiczne. Praca na targach mody była więc źródłem satysfakcji z nowego doświadczenia związanego ściśle z wykształceniem.

Studentki z Łodzi zostały przydzielone do tłumaczeń przy stoiskach obuwniczych. Podczas pracy towarzyszyły im kolekcje na wiosnę oraz lato 2014, a gdzieś tam nawet na jesień przyszłego roku. Wśród wystawionych modeli

doświadczenie, praktyka i nauka na przyszłość oraz ogromna doza zaufania ze strony organizatorów. Dzięki udziałowi w tym wydarzeniu studentki mogły sprawdzić się w tłumaczeniach ustnych, przy których – jak wiadomo – nie ma

czasu na zagłębienie do słownika czy innych pomocy, które niemal zawsze towarzyszą tłumaczowi w przypadku tłumaczenia pisemnego.

Ponadto, taka praktyka na pewno pomoże i doda odwagi przy podejmowaniu kolejnych

zleceń tłumaczeniowych na żywo, a także wzbogaci CV każdej z dziewczyn. Miejmy nadzieję, że pracy dla przyszłych tłumaczy z języka włoskiego nie zabraknie i że mają przed sobą wspaniałą przyszłość!

## Non solo la moda

Justyna Orlik, Agnieszka Pintera, Katarzyna Kowalik

Fashion Fair di Międzynarodowe Targi Poznańskie è un evento importante per tutto il settore dell'abbigliamento. Si svolge due volte all'anno e ospita un centinaio di ditte, della Polonia e di diversi paesi europei, in cerca di nuovi contatti. Arrivano anche molti rappresentanti delle ditte italiane – in questa edizione ne sono stati circa 20. Per ognuno di loro gli organizzatori forniscono aiuto nelle traduzioni.

Proprio per questo motivo all'ultima fiera c'erano quattro studentesse dell'italianistica dell'Università di Łódź: Kinga Chojnacka, Justyna Orlik, Agnieszka Pintera e Katarzyna Kowalik.

L'invito a partecipare a quest'evento è arrivato dall'azienda Polonia-Italia che si occupa delle relazioni polacco-italiane negli affari. Tra i principali compiti degli interpreti nel Fashion Fair segnaliamo la traduzione orale delle conversazioni tra i rappresentanti delle ditte e i potenziali clienti e la registrazione degli ordini. Le studentesse hanno avuto modo di conoscere le

attività delle aziende e i piani di collaborazione con i clienti polacchi. Grazie alle conversazioni hanno potuto mettere in pratica il lessico economico studiato durante le lezioni. Il lavoro alla fiera della moda è stato perciò fonte di soddisfazione, sia per l'esperienza in se' sia per il consolidamento delle proprie competenze.

Le studentesse da Łódź erano presenti, in particolare, agli stand delle calzature. Durante il loro lavoro hanno potuto osservare le nuove collezioni per la primavera-estate 2014 e qualche modello per il prossimo autunno. La maggior parte delle scarpe esposte si distingueva per i colori forti e vivaci e i tacchi alti ed originali; ovviamente era presente una gran varietà di modelli: ballerine, stivali di pelle, ciabatte, mocassini e sandali.

Per la maggioranza degli italiani che hanno presentato le loro collezioni di quest'autunno alla fiera di Poznań, si trattava della prima visita in assoluto in Polonia; perciò hanno approfittato della fiera non solo per avere un'idea del mer-

cato polacco ma anche per conoscere la cultura, l'architettura e ovviamente la cucina del luogo.

La partecipazione delle studentesse dell'Università di Łódź alla fiera è stata una grande esperienza per far pratica della lingua e mantenere i contatti con gli organizzatori che hanno dato loro fiducia. Grazie alla partecipazione a questo evento, le studentesse hanno potuto mettersi alla prova nelle traduzioni e interpretazioni orali, durante le quali – come si sa bene – non c'è tempo per dare un'occhiata al dizionario o ad altri sussidi didattici che invece, quasi sempre, tengono compagnia al traduttore per la traduzione scritta!

Quest'esperienza, inoltre, aiuterà e darà coraggio alle studentesse nel caso volessero accettare ulteriori incarichi di traduzione e interpretazione e arricchirà il loro CV. Speriamo che non manchi il lavoro per i prossimi traduttori e interpreti dalla lingua italiana e che abbiano davanti a loro un gran futuro!

## Polityka na dachu, czyli o włoskim populizmie

Katarzyna Kowalik

Nic nie zmieni faktu, że współcześnie nie można stać się sławną i wpływową postacią w żadnej dziedzinie życia publicznego bez udziału mass mediów. Także polityka nie może przeciwstawić się tej sile i to nie ona ustanawia warunki w tej socjotechnicznej grze o głosy wyborców. Te reguły zaś nie wymagają już mężów stanu, oddanych swojej pracy w służbie narodu, mimo że same media często krytykują tych, którzy wolą kreować swój wizerunek w mediach niż dbać o przyszłość państwa. Nie, te wielkie, tak często powtarzane idee nie powodują już wzrostu poparcia. Dzisiaj polityk musi być rozpoznawalny także dzięki głośnym akcjom, skandalicznemu zachowaniu i równie pełnym interesujących dla tabloidowych dziennikarzy wydarzeń w życiu prywatnym.

Opis ten pasuje do sytuacji w wielu krajach na świecie, także do Włoch. Ilu czytelników zagranicznej prasy pamięta, kim jest aktualny włoski premier, powołany po wielu dyskusjach,

w atmosferze desperacji po wyborach, zakończonych niejednoznacznym wynikiem? Wielu, gdyż Enrico Letta nie jest osobą, która przyciągałaby uwagę międzynarodowych mediów. Z drugiej strony natomiast, prawdopodobnie wszyscy słyszeli o dwóch najślawniejszych osobowościach włoskiej polityki w ostatnim czasie.

Być może nie tylko ostatnim, ponieważ najbardziej rozpoznawalny z nich, Silvio Berlusconi, wydaje się być niemalże wieczny. Nie rezygnuje ze swojej ciągłej obecności na politycznej scenie od trzydziestu lat. Wciąż aktywny, coraz bardziej wpływowy, coraz „młodszy”. Ciągłe zajmuje pierwsze miejsce spośród włoskich polityków pod względem częstotliwości występowania w gazetach, zarówno tych poważnych, jak i przeznaczonych dla ludzi bardziej zainteresowanych życiem osób znanych z pierwszych stron niż aktualnościami politycznymi i gospodarczymi. Wszyscy wiedzą o kolejnych operacjach Berlusconiego, jego niezliczonych partnerkach i lukratywnych interesach. Mniej mówi się o jego reformach. Być może jednak teraz, jego sława zdobyta w ciągu lat dominacji we

włoskiej polityce, przydaje mu się najbardziej.

Z perspektywy polityka wyłączonego z bezpośredniego udziału w wydarzeniach państwowych, może bez przeszkód krytykować swoich przeciwników. Prawdopodobnie właśnie ta rola najbardziej podoba się politykom w dzisiejszych czasach – bez wysiłku, bez odpowiedzialności.

Co znajdujemy, analizując artykuły pisane przez życzliwych dla Berlusconiego dziennikarzy? Przede wszystkim populistyczne slogany: „Kasta się ratuje” o swoich adwersarzach, „Islamskie inwazje”, o mniejszościach narodowych. Sam Berlusconi jest określany jako „ofiara wrastającej anarchii”. Ofiara, ponieważ wydaje się, że naprawdę zbliża się koniec jego potęgi. Skazany na cztery lata więzienia za oszustwa skarbowe przy operacjach finansowych dotyczących rynku telewizyjnego, prawdopodobnie straci urząd senatora. Przed wyrokiem przysięgał, że nie ucieknie z kraju i nie wykorzysta specjalnych praw dla obywateli, którzy przekroczyli siedemdziesiąty rok życia. Mówił także, że woli karę więzienia niż areszt domowy. Próbuje wciąż anulować niekorzystny wyrok sądu, zwrócił się do Trybunału w Strasburgu, by uzyskać ostat-





nią szansę powrotu do władzy we Włoszech. Sam jednak przygotowuje już miejsce w polityce dla swoich następców. Atmosfera polityczna we Włoszech, pogrążonych w kryzysie ekonomicznym, nie pozwala na pozostawienie bez kary najbardziej, według opinii publicznej, odpowiedzialnego za stagnację państwa polityka. Mówi się, że inni deputowani, nawet jeśli sędziowie w Strasburgu orzekną w sprawie Berlusconiego korzystnie dla niego, pozbawią go urzędu senatora w głosowaniu. W ten sposób możliwy powrót Berlusconiego opóźnia się, co nie jest bez znaczenia w jego wieku.

Być może na naszych oczach mija epoka Silvio Berlusconiego, lecz samo nazwisko będzie obecne w polityce przez przynajmniej kilka lat. Jego następczynią może być córka, Marina, wspierana głównie przez środowiska feministyczne w partii Lud Wolności. Rozwiązanie wydaje się być kontrowersyjne, gdyż odwołuje się do przypadku Frontu Narodowego we Francji i rodziny Le Penów; wielu członków partii jest przeciwnych, lecz politolodzy przypominają, że nazwisko Berlusconi cały czas jest znakomitą marką, która jeszcze nie straciła swojej siły. Już dziś komentatorzy życia politycznego we Włoszech porównują ironicznie możliwą dynastię Berlusconi z sławnymi rodami Medyceuszów i Borgiów.

Jak głosi stara zasada sukcesyjna, „Umarł król, niech żyje król!”. Nowy król populizmu narodził się już wcześniej. Mowa oczywiście o drugiej najbardziej skandalizującej postaci polityki włoskiej ostatnich lat, Beppe Grillo, byłym komiku, człowieku, któremu udało się osiągnąć trzeci wynik w wyborach, mimo że nie jest zawodowym politykiem i używa tylko

populistycznych sloganów, sprzeciwiających się aktualnej polityce. Jego zwycięstwo było postrzegane jako wyraz zmęczenia Włochów kryzysem i ludźmi utrzymującymi się u władzy od dziesięcioleci. Demagogia, wzniesienie niepokoju, deklaracje o „małym zamachu stanu” - takie zdania łączą się z nazwiskiem Grillo i jego Ruchem 5 Gwiazd, grupą utworzoną w internecie pod hasłem rozliczenia klas rządzących. Jego blog należy teraz do najczęściej czytanych na świecie. Beppe Grillo nie uczestniczy w konferencjach prasowych, ale w swoich „show”, podczas których częściej krzyczy, niż mówi. Krytykuje dziennikarzy, nazywając ich „partijnymi tubami”.

Przewodnicząca jego ugrupowania w Izbie Deputowanych wyraziła pochlebny wobec okresu faszyzmu opinię, jako czasu „najwyższego poczucia państwa i obrony rodziny”. Wśród jego zwolenników, według specjalistów, są ekstremiści i neofaszyści, gotowi do obalenia parlamentu. Być może jednak na szczęście dla włoskiej demokracji, już kilka miesięcy po wyborach, Ruch 5 Gwiazd stracił już dużą część swoich fanów. W wyborach lokalnych poniósł klęskę, właśnie tam, gdzie spodziewał się wzrostu poparcia. Na przykład w Rzymie, gdzie w lutym otrzymał 27% głosów, po pięciu miesiącach – już tylko 12%. Z jakiego powodu? Ludzie po prostu przyzwyczaili się już do działań zwolenników Grillo. Nawet tak udana z punktu widzenia socjotechniki akcja zwrócenia diet parlamentarnych nie poprawia wizerunku partii. Co więcej, Ruch jako jedyne ugrupowanie zwróciło także pieniądze otrzymane od państwa na kampanię wyborczą. Ta inicjatywa nic nie zmieniła – sondaże są bezlitosne dla największego zjawiska europejskiej sceny politycznej tego roku. Nie

działają już populistyczne deklaracje Grillo: jego program obiecuje 1000 euro miesięcznie dla każdego bezrobotnego, darmowy internet dla wszystkich, niemal bezpłatną służbę zdrowia i świeże, czyste powietrze. Slogany te towarzyszą aroganckiemu przekonaniu o śmierci tradycyjnej polityki, opartej na ideologiach i wpływie mediów. Teraz, po wyborczej porażce, politolodzy porównują „rewolucję” Grillo do wszystkich nieudanych rewolucji w historii – począwszy od francuskiej aż po październikową. Nihilistyczny ruch wydaje się być zbyt słaby, by zrobić cokolwiek poza odpowiadaniem słowem „nie” na wszystkie propozycje rządu. Ruch 5 Gwiazd jest w stanie wojny ze wszystkimi. Wulgarna retoryka obraża zarówno Berlusconiego i Lettę, jak i prezydenta Napolitaniego. Grillo mści się na członkach swojej partii, którzy ośmielają się krytykować go, urządzając pokazowe „procesy” w internecie. Wszędzie dopatruje się zdrady. Coraz częściej słychać głosy, że Grillo próbuje wprowadzić do swojej partii kult jednostki, dyktaturę i cenzurę.

Zwolennicy Grillogo nie poddają się, na co wskazuje ostatnia akcja 12 parlamentarzystów, którzy spędzili noc na dachu Palazzo Montecitorio, siedzibie Izby Deputowanych Republiki Włoskiej, by wyrazić swoje niezadowolenie wobec zmian w Konstytucji. Cały protest można było obserwować na portalach społecznościowych. Ruch 5 Gwiazd walczy, ale jest w swoich działaniach odosobniony. Oni sami powtarzają: „Żadnych sojuszy”. Jak wszyscy zresztą populiści, którym po jakimś czasie brakuje już fantazji na spektakularne akcje, a nie mogą przejść do merytorycznych pomysłów, które nigdy nie istniały.

senatore. Prima del verdetto giurava che non sarebbe scappato dall'Italia e non avrebbe usufruito del trattamento speciale riservato ai cittadini dopo il settantesimo anno di vita. Diceva anche di preferire il carcere agli arresti domiciliari. Sta tentando di annullare la sentenza sfavorevole della corte italiana, rivolgendosi alla corte di Strasburgo, nella speranza di poter tornare al potere in Italia. Ma lui stesso prepara già il posto in politica per i suoi discendenti. Atmosfera politica in Italia, immersa nella crisi economica, non promette di lasciare impunito il politico responsabile, secondo l'opinione pubblica, della stagnazione dell'Italia. Si dice che molti parlamentari, anche se i giudici di Strasburgo dovessero pronunciarsi a suo favore, lo priverebbero dalla carica di senatore nella votazione. In questo modo, il probabile ritorno di Berlusconi sembra più lontano, e considerando la sua età, non è un dato da poco.

Probabilmente vivremo la fine del potere politico di Silvio Berlusconi, ma questo cognome sarà presente nella politica per almeno qualche anno. Il suo successore potrebbe essere sua figlia, Marina, sostenuta soprattutto dalle componenti femminili nel partito, Il Popolo della Libertà. La questione è controversa, e assomiglia al caso del Fronte Nazionale in Francia con la famiglia di Le Pen; molti membri del partito non sono d'accordo, ma i politologi ricordano che il cognome Berlusconi ormai è brand eccellente, che non ha ancora perso la sua forza. Già oggi i commentatori della vita pubblica in Italia paragonano, con ironia, la possibile dinastia di Berlusconi con le famosissime famiglie di Medici e Borgia.

Come proclama un'antica regola della successione: „Il re è morto, viva il re!”. Il nuovo re del populismo è già nato. Si parla ovviamente del secondo personaggio più controverso della scena politica italiana degli ultimi anni, Beppe Grillo: ex-comico, uomo che è riuscito a rag-

giungere il terzo posto nelle elezioni, pur non essendo un politico vero e proprio, usando soltanto gli slogan populistici, in opposizione alla politica attuale. La sua vittoria è stata percepita come il segno della stanchezza degli italiani nei confronti della crisi e dei politici al potere da decenni. La demagogia, la provocazione dell'inquietudine, le proclamazioni del „piccolo colpo di stato” si collegano al cognome di Grillo e al suo Movimento 5 Stelle, il gruppo costituito su Internet sotto lo slogan di ribaltare le classi al potere. Il suo blog è uno dei più letti al mondo. Beppe Grillo non partecipa alle conferenze stampa ma organizza degli „show”, durante i quali più urla che parla. Critica i giornalisti, chiamandoli „le tube dei partiti”.

La capo gruppo dei deputati del Movimento 5 Stelle alla Camera ha lodato il periodo del fascismo rimpiangendone „il senso superiore dello Stato e la difesa della famiglia”. Tra i sostenitori del gruppo, secondo gli specialisti, ci sono gli estremisti e i neofascisti, pronti all'assedio del parlamento.

Sembra però che, forse per fortuna della democrazia italiana, soltanto qualche mese dopo le elezioni, il M5S abbia perso gran parte dei suoi fan. Alle elezioni locali ha subito una sconfitta, quando invece si aspettava un incremento del sostegno. Per esempio a Roma, dove a febbraio aveva ottenuto il 27% dei voti, dopo solo 5 mesi è sceso al 12%. Qual è il motivo? Il popolo semplicemente si è abituato delle azioni dei grillini. Anche se così riuscita, dal punto di vista della tecnica comunicativa, l'azione di restituire i propri stipendi da parlamentari non ha migliorato l'immagine del partito. Il Movimento, inoltre, è stato l'unico partito ad aver rinunciato ai contributi statali per la campagna elettorale.

Questa iniziativa non ha cambiato niente: i sondaggi sono comunque spietati per il più grande fenomeno della scena politica in Europa di quest'anno. Non funzionano più le dichiarazioni populiste di Grillo: il suo programma promette 1000 euro al mese per ogni disoccupato, Internet libero per tutti, il servizio sanitario quasi gratuito e l'aria fresca e pura senza più inquinamento. Questi slogan rappresentano l'arroganza di dichiarare la morte della politica tradizionale, basata sulle ideologie e sull'influenza dei media. Adesso, dopo il fiasco elettorale, i politologi paragonano „la rivoluzione” di Grillo con tutte le rivoluzioni non riuscite nella storia – dalla francese a quella d'ottobre.

Il movimento nichilistico sembra essere troppo debole per fare qualunque cosa, tranne rispondere sempre „no” a tutte le proposte del governo. Il M5S è in stato di guerra con tutti. La retorica volgare offende senza distinzioni Berlusconi, Letta e il Presidente Giorgio Napolitano. Grillo si vendica dei membri del suo partito che osano di criticarlo, inscenando „processi” dimostrativi sul web. Nel dissenso vede il tradimento. Sempre più spesso si dice che Grillo provi a introdurre nel suo partito il culto dell'unità, la dittatura e la censura.

I grillini non si arrendono, come indica l'ultima azione dei 12 parlamentari che hanno trascorso la notte sul tetto del Palazzo Montecitorio, la sede della Camera dei Deputati della Repubblica Italiana, per manifestare la propria scontentezza riguardo alle riforme della Costituzione.

Tutta la protesta era trasmessa dai social network. Il M5S combatte, ma da solo, isolato nelle sue attività. Loro stessi dicono: „Mai alleanze”. Come accade, del resto, a tutti i populistici, a cui dopo un certo tempo si esaurisce la fantasia per le azioni spettacolari, e non riescono a trasmettere idee meritevoli e che non hanno mai avuto.

## La politica sul tetto, cioè' il populismo italiano

Katarzyna Kowalik

Niente cambierà il fatto che non si possa diventare contemporaneamente un personaggio famoso e potente, in nessun settore della vita pubblica, senza l'uso dei mass-media. Anche la politica non può sottrarsi a questa situazione e non stabilisce le regole del gioco per ricevere i voti degli elettori. E tali regole non premiano più gli statisti, dediti al loro lavoro, al servizio alla nazione, nonostante gli stessi media spesso criticano quelli che antepongono la propria fama alla cura del futuro dello Stato. No, i grandi ideali non producono più un grande sostegno. Oggigiorno il politico deve farsi riconoscere anche per le azioni forti, i comportamenti scandalosi, così interessanti per i giornalisti di tabloid sulla vita privata.

Questa descrizione corrisponde alla situazione in molti paesi del mondo, anche all'Italia. Quanti lettori della stampa straniera ricordano chi è l'attuale Presidente del Consiglio in Italia, scelto dopo molte discussioni, in un'atmosfera

di incertezza, all'indomani delle elezioni? Pochissimi, perché Enrico Letta non è una persona che attiri l'attenzione dei media internazionali. Al contrario, probabilmente tutti hanno sentito nominare i due personaggi più famosi della politica italiana degli ultimi tempi.

E forse non solo gli ultimi, perché il più riconoscibile, Silvio Berlusconi sembra essere quasi eterno. Non rinuncia alla scena politica da quasi vent'anni. Sempre attivo, sempre più potente, sempre più giovane. Occupa ininterrottamente il primo posto tra i politici, in termini di presenza sui giornali mondiali, sia quelli seriosi, sia quelli dedicati alla gente comune, interessata più alla vita dei personaggi in prima pagina che all'attualità politica ed economica. Tutti sanno dei ripetuti interventi chirurgici di Berlusconi, delle sue numerosissime partner e dei suoi affari redditizi. Si parla meno delle sue riforme. Ma forse proprio adesso la sua fama, ottenuta durante anni

di dominio della politica italiana, è utilissima. Nella condizione del politico escluso dalla partecipazione diretta negli eventi statali, può criticare liberamente i suoi oppositori. Probabilmente questo ruolo piace molto ai politici di questi tempi – non richiede né sforzo, né responsabilità.

Cosa troveremo, analizzando gli articoli scritti dai giornalisti benevoli con l'ex-premier? Soprattutto gli slogan populistici: „La casta si salva” degli oppositori, „Le invasioni islamiche” delle minoranze nazionali. Berlusconi stesso viene descritto come „vittima di una anarchia crescente”.

La vittima, perché veramente pare che al fine della sua potenza si avvicini. Condannato a quattro anni di reclusione per frodi fiscali su operazioni finanziarie riguardanti il mercato televisivo, probabilmente perderà la sua carica di

### Glossario/Słowniczek

- **gli elettori** - wyborcy
- **l'aumento del sostegno** - wzrost poparcia
- **inequivocabile** - niejednoznaczny, niejednogłośny
- **distinguibile, riconoscibile** - rozpoznawalny
- **gli opposenti** - przeciwnicy
- **la carica** - urząd
- **l'alleanza** - sojusz
- **il verdetto** - werdykt, wyrok
- **gli arresti domiciliari** - areszt domowy
- **discendente** - następca
- **il colpo di stato** - zamach stanu
- **l'insediamento** - rozliczenie, rozrachunek
- **il servizio sanitario** - służba zdrowia
- **il processo dimostrativo** - pokazowy proces

## Niemen i „Ja bez niej”

Magdalena Wachulec

Kto zna jeden z największych przebojów Czesława Niemena Io senza lei, niech podniesie rękę. Ok, może jeśli podam Wam polski tytuł, będzie Was więcej. Io senza lei to włoska wersja utworu Dziwny jest ten świat (niestety, z o wiele bardziej banalnym tekstem).

To mało znany w naszym kraju fakt, ale Niemen, w swojej karierze próbował oczarować swym głosem również piękną Italię. W latach 1969-70 odbył tournée po Półwyspie Apenińskim. Jak tłumaczył impresario artysty, Roman Waschko, wybrał Włochy, bo

miał on tam znajomych, którzy mogli pomóc w początku kariery na miejscowym rynku muzycznym.

Najpierw Niemen i jego zespół I Niemen zdecydowali się spróbować szczęścia w Bolonii. Już w pierwszych tygodniach swego pobytu mieli szansę nagrać utwór skomponowany dla Ricchi e Poveri, który według ekspertów był potencjalnym przebojem, lecz samemu Niemenowi się on nie podobał. I Niemen rozpoczął trasę koncertową po dyskotekach. Artysta wspominał w jednym z wywiadów, że w klubach jego muzyka podobała się publice, ale radio nie chciało jej emitować. W tamtych latach dużą popularnością cieszył się na przykład Gianni Morandi. W porównaniu z nim, sposób śpiewania Niemena wydawał się „zbyt dramatyczny”. Pomimo





zycję i strząsnąć z siebie ogromny ciężar, który go przygniata. W takich okolicznościach drży, i dlatego wyspa nawiedzana jest przez trzęsienia ziemi. Z Etną związane są też legendy o Cyklopach czy Hefajstosie.

Również z nazwą Sycylii wiąże się pewna piękna historia. Etymologicznie rzecz ujmując nazwa wyspy wywodzi się od dwóch słów: „sik” i „elia” (figa i oliwka), które świadczyły o żyzności i płodności sycylijskiej ziemi. Lecz dla mieszkańców wyspy nazwa „Sycylia” wiąże się raczej z piękną księżniczką Sycylią, która według przepowiedni w wieku 15 lat miała być zmuszona do opuszczenia rodzinnej ziemi. W innym wypadku miała być pożarta przez potwora pochodzącego z Grecji. Aby uniknąć niebezpieczeństwa,

zanim skończyła 15 lat, zrozpaczeni rodzice wsadzili ją na barkę i powierzyli morzu. Po 3 miesiącach fale wyrzuciły ją na brzeg pięknej, ale opuszczonej wyspy. Kiedy dziewczynie zabrakło już leż, pojawił się obok niej piękny młodzieniec, który pocieszył ją i pokochał. Od tej legendarnej pary pochodzi nowa silna i życzliwa populacja, która zasiedliła Sycylię, a wyspa wzięła nazwę od imienia tej pięknej dziewczyny.

Historia ta bardzo przypomina legendę o Trojance Egeście, którą ojciec, w obawie przed Neptunem, także wysłał na morze i która dotarła na Sycylię i poślubiła Kriniososa. Jak w wielu legendach, tak i w tej, można odnaleźć elementy prawdy historycznej. Ów potwór z legendy był personifikacją bizantyjskich najeźdźców, któ-

rych dominacja na Sycylii w latach 535 – 827 pozostawiła złe wspomnienia na wyspie. Nie darmo niegrzeczne sycylijskie dzieci słyszały od swoich rodziców: „Uważaj, bo nadciągną Grecy!” („Strzeż się bo nadchodzą Bizantyjczyki”).

Wiele innych mitów jest jeszcze związanych z Sycylią. Warto wspomnieć chociażby o tak znanych postaciach jak Scylla i Charybda, Minos, Herakles, Argonauci, Odyseusz czy mityczny założyciel Rzymu - sam Eneasza. Z Sycylią związanych też było wiele znanych starożytnych osób jak Ajschylos, Eurypides, Pindar, Empedokles, Gorgiasz, Platon, Archimedes. Istnieje także dużo późniejszych historii i legend, do których poznania zachęcam wszystkich miłośników Sycylii.

## Ninfe, mostri, dei ed eroi – le leggendari origini della Sicilia.

Adriana Grzelak-Krzyszczak

“Nelle fredde notti oscure è girata la storia dell'isola <felice>, che mi ha profondamente colpito nel cuore durante i miei viaggi precedenti. La sua presunta felicità si è emersa dal mare di sangue” – con tali parole uno scrittore polacco, Jarosław Iwaszkiewicz, comincia la sua opera “Il libro sulla Sicilia”. Queste parole non solo sono piene di ammirazione per l'isola e i suoi abitanti, ma la frase rivela anche l'opinione di molti che hanno avuto l'opportunità di visitare questo splendido cantuccio e, come Iwaszkiewicz, sono stati incantati dal suo fascino.

La posizione strategica, l'atmosfera e la magia dell'isola, adesso italiana, fin dai tempi antichi hanno incoraggiato diversi popoli all'insediamento in modo pacifico o spesso con l'acquisizione del potere. Nel corso dei secoli, la Sicilia è stata la sede di molti popoli come Siculi, Sicani, Elimi, Fenici, Greci, Romani, Vandali, Goti, Arabi, Normanni e Spagnoli. Ognuno di questi gruppi etnici ha lasciato il segno su di essa, creando uno dei luogów più interesujących w Italii, da dove si dovrebbe zacząć la visita nella penisola italiana. La Sicilia ha także suscitato l'immaginację ludzką, już od czasów najdawniejszych, co ma być dowodem na to, że ta wyspa ma wielką wartość historyczną i kulturową. W tym kontekście warto wspomnieć o jej roli w historii cywilizacji Zachodu, która przetrwała mimo trudnych warunków politycznych i wojen. To właśnie z Sycylii wywodzi się wiele ważnych postaci i wydarzeń, które wpłynęły na kształtowanie się kultury europejskiej.

W Sicilii są cztery łańcuchy górskie, które sięgają od północy do południa, a także od wschodu do zachodu. To właśnie one tworzą naturalną barierę, która chroni wyspę przed wrogimi siłami z zewnątrz. Dzięki temu Sycylia mogła zachować swoją kulturę i tradycję mimo trudnych warunków historycznych. To właśnie z Sycylii wywodzi się wiele ważnych postaci i wydarzeń, które wpłynęły na kształtowanie się kultury europejskiej.

e alberi di limoni. Per quanto sappiamo bene che la Sicilia è un'isola di origine vulcanica, (il più famoso vulcano è l'Etna, ancora attivo) che con i suoi 3370 metri sul livello del mare rimane la montagna più alta dell'isola, gli antichi abitanti hanno sempre creduto nell'origine divina della Sicilia. Il popolo siciliano era sempre convinto che la Sicilia fosse un dono di dio al mondo, regalato nel momento della Sua suprema felicità. Questa isola era la metamorfosi di un diamante che è stato posto da dio in mezzo al mare, per portare felicità alla gente che ci viveva.

C'è anche una leggenda che spiega bene la ragione perché la Sicilia è di forma triangolare. Questi tre punti estremi sono il frutto delle attività di tre ninfe che vagavano per il mare raccogliendo le manciate di terreni più fertili che hanno incontrato durante la loro escursione. La storia dice che le tre ninfe si fermarono poi sotto il cielo più chiaro e azzurro del mondo e, da tre punti dove si erano fermate, gettarono il loro pugno di terra nel mare e vi lasciarono cadere i fiori e le frutta che loro recavano nei vasi che ricoprivano. Il mare, alla loro presenza, si vestì di tutti i colori dell'arcobaleno e, a poco a poco, dalle onde emerse una terra variopinta e profumata, piena di tutti i fascino della natura. I tre vertici del triangolo, dove le tre ninfe avevano iniziato la loro danza, divennero poi i tre promontori estremi della nuova isola e si chiamarono capo Faro (Peloro) dal lato di Messina, capo Passero (Pachino) dal lato di Siracusa, e capo Boeo (Lilibeo) dal lato di Palermo. Questa leggenda - scrive Enrico Mauceri - spiega anche la provenienza dell'antico nome della Sicilia - Trinacria o Triquetra. Da questa configurazione a tre vertici proviene anche quella rappresentazione strana e caratteristica di

una figura gorgonica a tre gambe, divenuta poi il simbolo ufficiale dell'isola.

Un'altra leggenda che parla dell'origine del vulcano Etna in Sicilia è un antico racconto sul mostro Tifone. Secondo la leggenda, la Sicilia è sorretta dal gigante Tifeo, il quale fu condannato a sottoporsi perennemente a questa pena perché aspirò a impadronirsi della sede del cielo. L'isola fu costruita sul suo corpo, che assume un'infelice posizione supina: sulla sua mano destra sta Peloro (Messina), sopra la sinistra Pachino, sulle gambe poggia Lilibeo (Trapani), mentre il vulcano Etna opprime la sua testa. Costretto a restare sul fondo senza potersi muovere, Tifeo inferocito proietta sabbia e a volta vomita fiamme dalla bocca e cerca frequentemente di cambiare posizione e di scrollarsi di dosso l'enorme peso che lo opprime. In queste circostanze la Sicilia trema, ossia è colpita frequentemente da terremoti. All'Etna sono associate anche le leggende famose su Ciclopi ed Efesto.

Anche il nome dell'isola è nato da una bella leggenda. Etimologicamente il nome dell'isola deriva da due parole: “sik” ed “elia” (fichi ed olive), che testimoniano la fertilità e la fecondità della terra siciliana, ma per gli abitanti dell'isola il nome Sicilia è stato sempre associato alla bella principessa del Libano, alla cui nascita era stato predetto da un oracolo che al compimento dei quindici anni d'età avrebbe dovuto lasciare la propria terra natia, sola e su una barchetta, altrimenti sarebbe stata pasto dell'ingordo Greco-Levante. Per scongiurare questo pericolo, non appena compì quindici anni i genitori, disperati, la posero su una barchetta e la affidarono alle onde. E le onde dopo tre mesi deposero la ragazza su

un'isola meravigliosa ma assolutamente deserta e solitaria. Mentre la giovinetta piangeva, improvvisamente apparve accanto a lei un bellissimo giovane, che la confortò, e le offrì ospitalità e amore. Secondo il destino furono proprio loro a ripopolare quella terra con una razza forte e gentile. Per questo l'isola è stata chiamata col nome della donna che l'aveva ripopolata.

Nella storia possiamo riconoscere il riferimento culturale, cogliendolo nell'antica favola di Egesta, abbandonata dal padre Ippota su una barchetta affidata alle onde, perché non diven-

tasse preda dell'orribile mostro inviato dal dio del mare Nettuno; e che poi, ritrovata in Sicilia diventò la sposa di Crimiso. Come in molte leggende, così anche in questa, è possibile trovare elementi di verità storica. Quel mostro della leggenda era la personificazione degli invasori bizantini, la cui posizione dominante in Sicilia tra il 535-827 ha lasciato molti brutti ricordi. Non per niente si diceva ai bambini cattivi, per farli impaurire: “Vidi ca vénunu i greci!” (“Bada che stanno per venire i bizantini”). Il che spiega sufficientemente la genesi storica della leggenda.

Molti altri miti sono associati alla Sicilia. Vale la pena conoscere anche le leggende che parlano delle altre figure famose come Scilla e Cariddi, Minosse, Eracle, gli Argonauti, Ulisse e il mitico fondatore di Roma - Enea. All'antica e leggendaria storia della Sicilia possiamo associare anche una serie di personaggi famosi antichi come Eschilo, Euripide, Pindaro, Empedocle, Gorgia, Platone, Archimede. Ci sono moltissime storie interessanti di provenienza più recente, alla cui conoscenza invito tutti gli appassionati della Sicilia.

## Parlament psuje tłumacza

Aleksandra Sowińska, współpraca Milena Mrówczyńska

O zawodzie tłumacza rozmawiamy z panią Beatą Gontar – Połowińską, tłumaczem języka włoskiego, hiszpańskiego i angielskiego w Parlamencie Europejskim.

Od jak dawna pracuje Pani w Parlamencie Europejskim? Skąd wziął się pomysł na pracę właśnie w takim miejscu?

Dla Parlamentu Europejskiego pracuję w zasadzie od 1999 roku, ale do 2004 roku do czasu przystąpienia Polski do UE były to sporadyczne zlecenia. Od maja 2004 roku pracuję dla PE regularnie. Nie jestem pracownikiem etatowym, jestem tzw. wolnym strzelcem, ale przez ostatnie 9 lat jest to mój podstawowy Klient. Do PE trafiłam po zdaniu egzaminu akredytacyjnego, który organizowano w Polsce, żeby nawiązać współpracę ze środowiskiem lokalnych tłumaczy. W czasach poprzedzających nasze członkostwo w UE, unijne służby tłumaczeniowe musiały przygotować się do obsługiwanego spotkania również w języku polskim. Do 2002 roku takich tekstów akredytacyjnych było niewiele: dwa, może trzy. Ogłoszenia o nich ukazywały się w gazetach (!), wieści rozchodziły się też wśród grona aktywnych wówczas tłumaczy konferencyjnych. Mój test był w 1999 roku w Warszawie no i udało mi się dostać do grupy tłumaczy - współpracowników instytucji europejskich. Wtedy nie wiedzieliśmy, jak taka współpraca będzie wyglądać, każdy z nas miał swój rynek w Polsce i całkiem dobrze funkcjonowaliśmy. Po 2004 roku praktycznie przestaliśmy istnieć dla rynku polskiego, pracy w Brukseli, Strasburgu, Luksemburgu było tyle, że do domu wracałam tylko na weekendy.

Parlament zawsze wydawał mi się ciekawszy, bo to szersza gama tematów i więcej dynamiki w pracy. Komisja Europejska lub Rada są znacznie bardziej biurokratyzowane i „techniczne”. Niezależnie od instytucji do każdego spotkania trzeba się przygotować, przeczytać teksty (z reguły są dostępne na stronach instytucji), zwłaszcza, że pracujemy w kilku językach, a tematyka jest bardzo szeroka: od bezpieczeństwa żywności po pozwy zbiorowe w sprawach

odszkodowawczych, po drodze z rybami i zawartością siarki w paliwie.

Jakie są wady, a jakie zalety pracy w Parlamencie Europejskim?

Wadą z pewnością jest uzależnienie się od jednego Klienta, jeśli jest się wolnym strzelcem, który nie zamierza na stałe przeprowadzić się do Brukseli, jak to jest w moim przypadku. Przewrotnie można powiedzieć, że wadą są też niemal cieplarniane warunki stworzone tłumaczom, jeśli chodzi o komfort pracy, dostępność materiałów, przestrzeganie wszelkich międzynarodowych zasad zatrudniania tłumaczy i terminowości wypłat. Zdarza się, że po tym doświadczeniu kontakt z rynkiem prywatnym bywa bolesny, bo kabiny małe, obciążenie pracą znacznie większe, etc., etc. Parlament pod tym względem bardzo psuje tłumacza :).

Zaletą jest z pewnością szeroka gama tematów, bezpośredni kontakt z tworzeniem prawa europejskiego, a także z osobami i osobistościami, które wpływają na losy Europy i świata (choć nie jest to kontakt bezpośredni, tylko przez szybę kabiny). Po prostu, że jest się świadkiem czegoś ważnego. Oczywiście, większość spotkań to jednak te mniej efektowne, ale zdarzają się „rodzynki”.

Co jest najtrudniejsze w tłumaczeniu konferencyjnym?

Zrozumienie intencji mówcy, które wydaje się oczywiste, a nie zawsze jest. Tym bardziej, że w moim podstawowym języku, czyli angielskim, porozumiewa się ¾ świata, no i wcale to na dobre językowi nie wychodzi. Nieraz naprawdę trzeba się domyślać o co chodzi, w czym bardzo pomaga choćby niewielka znajomość języka ojczystego mówcy. Np. Rosjanin, eufemistycznie mówiąc, średnio władający angielskim jest dla mnie zrozumiały, bo posługuje się kalkami ze swojego języka, który znam, ale np. dla tłumacza Niemca lub Francuza, który o rosyjskim nie ma pojęcia jest kompletnie niezrozumiały. Tu chodzi nie tylko o wymowę, akcent, gramatykę, ale też o sposób formułowania myśli, który bardzo ściśle wiąże się nie tylko z językiem, w jakim nas wychowano, ale z całą otoczką kulturową.

Jeśli chodzi o aspekt techniczny, dla mnie najtrudniejsze jest tłumaczenie konsekwentne, czyli najpierw słuchanie i notowanie treści przekazywanych przez mówcę, a potem odtwarzanie tego w języku docelowym, ale, na szczęście, w pełnej wersji (kiedy tekst trwa 5 – 6 min.) zdarza się rzadko. Obiegowa opinia jest taka, że tłumaczenie symultaniczne w kabinie jest najtrudniejsze, bo wymaga maksymalnej koncentracji, czyli jest stresujące (porównuje się ten poziom stresu do tego, jaki towarzyszy nawigatorom w wieżach kontrolnych lotnisk). Dla mnie kabina to przyjemność, moje miejsce, w którym mnie za bardzo nie widać, mogę się skoncentrować, ale nie ma w tym nic stresującego. Może po prostu lubię to, co robię?

Jak wypadają Włosi, przemawiający w Parlamencie Europejskim na tle Hiszpanów oraz osób anglojęzycznych? Czy Włochów „trudno” się tłumaczyć?

To zależy, czy z północy, czy z południa, bo, pomijając regionalizm, jest to inny sposób myślenia, a więc i wypowiedzania się. Choć ogólnie mam takie wrażenie, a potwierdza to moja koleżanka-tłumaczka, Polka od lat mieszkająca we Włoszech, że wykształceni Włosi stawiają sobie za punkt honoru mówienie w sposób wyszukany, dość zawołany, żeby pochwalić się erudycją. Słucha się tego miło, ale przełożenie na inny język jest już mniej radosnym doświadczeniem. Trzeba tu podkreślić, że włoscy europosłowie mówią właściwie wyłącznie w swoim języku co akurat, moim zdaniem, trzeba pochwalić. Hiszpanie również najczęściej mówią po hiszpańsku, też używają wielu słów, ale najczęściej po kilkakroć powtarzają bardzo szybko ten sam komunikat w jednej wypowiedzi, co pozwala tłumaczowi zorientować się o co chodzi :). Ornamentyka jest bliska obu tym nacjom, w tłumaczeniu na polski w zasadzie odrzucamy większość „ozdobników” koncentrując się na meritum.

Mówcy, dla których angielski jest językiem ojczystym potrafią być bardzo trudni, bo ten język na pewnym poziomie zaawansowania lub specjalizacji bywa niezwykle skomplikowany. Brytyjczyki są na ogół bardzo dobrymi mówcami, precyzyjnie





formulują myśli, ale spesso utilizzano aneddoti, citano letteratura, il traduttore deve dimostrare di conoscere non solo la grammatica, ma anche la cultura del paese di provenienza. In questi casi il traduttore deve essere in grado di spiegare il contenuto del testo in modo comprensibile per il destinatario.

W porównaniu do Brytyjczyków, Włosi, według mnie, sono più facili da ingannare. Per questo, quando si parla di traduzione, è importante sottolineare che i deputati italiani parlano praticamente solo nella loro lingua, secondo me è una cosa positiva. Anche gli spagnoli di solito parlano lo spagnolo, usano molte parole, ma spesso ripetono molto velocemente lo stesso concetto e così i traduttori possono capire il senso :) L'ornamento è importante per tutte e due le nazioni, ma nel processo di traduzione rifiutiamo la maggior parte delle "decorazioni" e ci concentriamo sull'essenziale.

**Co Pani sprawiło najvećej trudności w nauce języka włoskiego i jak je pani pokonała?**

Ja cały czas uczę się włoskiego, podobnie jak angielskiego, czy hiszpańskiego lub rosyjskiego. Można nawet powiedzieć, że uczę się też polskiego, bo język się zmienia, ewoluuje, nie ma takiego momentu, kiedy można powiedzieć: no teraz już znam włoski czy jakiegokolwiek inny język. To zależy też od celu, w jakim się uczymy, do prostej komunikacji wystarczy pewnie 1000 słów ...

Włoski jest pięknym językiem, ale okazał się trudniejszy niż mi się początkowo wydawało. Mówienie po włosku w miarę przystojnie jest trudne i tu jeszcze nic nie pokonałam :). Jeśli chodzi o rozumienie: na pewno zaimki, tryb łączący, to czego nie ma w polskim, a co jest mniej skomplikowane w hiszpańskim. I to o czym wspominałam już wcześniej, czyli nauczenie się specyfiki języka, często długich zdań, dygresji, wydobywania esencji, komunikatu, bo często tłumacze mają tendencję do przekładania wszystkiego, każdego słowa, co nie

ma zbyt wielkiego sensu, bo odbiorca dostaje kompletną „sieczkę”, potok słów, z których sam musi ten sens wydobyć, a nie o to w tłumaczeniu chodzi. Zauważyłam, że im więcej czytałam, tym lepiej rozumiałam i radziłam sobie z „czyszczeniem” tekstu, który do mnie docierał. Praktyka i systematyczność, która, niestety, nie jest moją mocną stroną.

Paradoksalnie, niektóre aspekty udało mi się zrozumieć (choć nie zawsze jeszcze opanować) za pośrednictwem angielskiego. Podobnie było z hiszpańskim, wielostronicowe opisy w polskich książkach do nauki hiszpańskiego nic mi nie pomogły, a jedno wyjaśnienie w książce do nauki hiszpańskiego dla osób anglojęzycznych otworzyło mi całą gramatykę, plus genialne przykłady. Być może działa na mnie anglosaski pragmatyzm?

**Najmilsza sytuacja, jaka spotkała Panią w miejscu pracy?**

Tłumaczowi zawsze jest miło kiedy widzi, że jest przydatny, kiedy odbiorca w PE czy gdziekolwiek indziej, reaguje na treści, które przekazujemy: kiwa głową, uśmiecha się w stosownych momentach. Najmilsze jest poczucie, że spełnia się swoje zadanie pośrednika w komunikacji i że ta komunikacja, a zatem i pośrednictwo są skuteczne.

**Najgorsza sytuacja, jaka spotkała Panią w miejscu pracy?**

Kompletnie niezwiązana z instytucjami UE. Poproszono mnie o nagłe zastępstwo symultaniczne w instytucji, w której często pracowałam, tematyka miała być jak zwykle, ale żadnych materiałów.

A tu okazało się, że prelegent odczytał 20 stron swojego dzieła filozoficzno-artystowskiego z cytatai, bez akcentów zdaniowych, bez przerw. Czułam się okropnie, tym bardziej, że pracowałam z nieznanym sobie kolegą, który rzeczony dzieło czytał i przygotował się, bo znał dokładny tytuł

wykładu i miał dwa tygodnie więcej czasu. Wpadka na całego, było mi strasznie głupio, choć nikt nic nie powiedział.

**Co poradziłaby Pani przyszłym tłumaczom?**  
Przed wszystkim, żeby zdobyli jeszcze jakiś inny zawód, albo byli na tyle elastyczni, żeby robić coś innego, kiedy popyt na tłumaczenia spadnie, bo taka jest tendencja i zawód tłumacza w postaci znanej nam dzisiaj, z jaką ja mam do czynienia przez całe swoje życie zawodowe powoli zanika. Ludzie uczą się języków, angielski jest wszechobecny, większość korporacji uznaje go za swój język roboczy, więc coraz mniej konferencji odbywa się z udziałem tłumaczy. Oczywiście, włoski, francuski, niemiecki są znacznie mniej znane, ale imprez w tych językach jest proporcjonalnie mniej.

Co do rynku instytucjonalnego czyli UE, to jest on, powiedziałabym, przesycony. Nie jest w stanie wchłonąć więcej tłumaczy, a jeśli ktoś chce mieć szansę tam zaistnieć, musi na początek mieć trzy, a najlepiej cztery języki obce na tyle opanowane, aby tłumaczyć z nich na polski. Dobrze byłoby, żeby były to tzw. duże języki, czyli angielski, francuski, włoski, hiszpański lub niemiecki.

Wydaje mi się, że tłumaczenie pisemne daje lepsze perspektywy, jeśli chodzi o zapotrzebowanie ale wymaga zupełnie innych cech i nie każdy temperament do niego pasuje.

Niezrażonym niczym adeptom zawodu powiedziałabym, żeby byli ciekawi świata, chcieli się uczyć, dużo czytali w swoich językach i przynajmniej oglądali wiadomości, żeby być na bieżąco z tym, co dzieje się na świecie.

A jeśli serio o tym myślą, muszą nauczyć się zawodu w jednej z działających w Polsce szkół tłumaczy, bo obecnie tylko to otwiera drogę na rynki międzynarodowe.



## Il Parlamento fa guastare l'interprete

Aleksandra Sowińska, współpraca Milena Mrówczyńska

**Del mestiere di traduttore e interprete parliamo con la signora Beata Gontar – Połowińska, traduttrice delle lingue italiana, spagnola e inglese, che lavora presso il Parlamento Europeo.**

**Da quanto tempo Lei lavora presso il Parlamento Europeo? Perché proprio in questa sede?**

Lavoro per il Parlamento Europeo lavoro dal 1999, ma fino al 2004, anno dell'adesione della Polonia all'UE, avevo solo incarichi sporadici. Da maggio del 2004 lavoro per il PE in modo regolare. Non lavoro a tempo pieno: sono una cosiddetta freelancer, però negli ultimi nove anni è stato proprio il PE ad essere il mio Cliente principale. Ho cominciato a lavorarci dopo aver superato un esame di accreditamento che è stato organizzato in Polonia allo scopo di poter cooperare con l'ambiente locale dei traduttori. Prima della nostra ade-

sione all'UE, i traduttori che lavoravano per l'UE dovevano prepararsi anche alle riunioni in lingua polacca. Fino al 2002 di testi di accreditamento ce ne erano pochi (due, tre...). Erano annunciati sui giornali (!), se ne parlava nella cerchia ristretta degli interpreti. Il mio testo l'ho fatto nel 1999 a Varsavia e sono riuscita a entrare nel gruppo dei traduttori cooperanti con le istituzioni europee. Allora non sapevamo come sarebbe stata quella cooperazione perché ognuno di noi aveva il suo mercato in Polonia e il meccanismo funzionava abbastanza bene. Dopo il 2004 praticamente siamo spariti per il mercato polacco, avevamo così tanto lavoro a Bruxelles, Strasburgo, Lussemburgo, che tornavo a casa solo per i week-end.

Il Parlamento mi sembrava sempre più interessante, perché la gamma dei temi è più ampia, il lavoro è dinamico. La Commissione Europea o il

Consiglio Europeo sono molto più burocratici e "tecnici". Comunque ci si deve preparare sempre ad ogni incontro, leggere i testi (di solito sono disponibili sui siti delle istituzioni), soprattutto perché lavoriamo in più lingue e gli argomenti sono molti: dalla sicurezza del cibo fino alle azioni collettive riguardanti il risarcimento dei danni, dai pesci fino al livello di zolfo nei carburanti.

**Quali sono gli svantaggi e i vantaggi del lavoro al Parlamento Europeo?**

Uno degli svantaggi è che siamo dipendenti da un solo Cliente, se siamo un freelance che non vuole trasferirsi a Bruxelles com'è nel mio caso. In modo perverso si può dire che uno svantaggio è rappresentato dalle ottime condizioni in cui lavorano i traduttori, in tema di ambiente di lavoro,

disponibilità dei materiali, rispetto di tutte le regole internazionali e puntualità dei pagamenti. Può capitare che dopo questa esperienza un'esperienza con il mercato privato sia spiacevole, perché le cabine sono piccole, ecc. Da questo punto di vista il Parlamento vizia il traduttore :)

Un vantaggio è sicuramente rappresentato dalla vasta gamma degli argomenti, dal contatto diretto con la formazione della legge europea, con le persone e le personalità che influiscono sulla storia dell'Europa e del mondo (anche se non è un contatto diretto, ma tramite il vetro della cabina); c'è la consapevolezza che siamo testimoni di una cosa importante. Ovviamente, la maggior parte degli incontri non sono di portata storica (di questi ultimi se ne vedono come le mosche bianche).

**Qual è l'aspetto più difficile nell'interpretazione?**

Il capire le intenzioni di chi parla, sembra ovvio ma non sempre lo è. Nella mia lingua di base, cioè l'inglese, comunicano 3/4 del mondo, e questo non fa bene alla lingua. A volte davvero bisogna indovinare il senso, e in questo aiuta molto la conoscenza della madrelingua dell'oratore. Per esempio un russo, che diciamo in modo delicato non parla molto bene inglese, io riesco a capirlo, perché usa i calchi linguistici dalla sua lingua, che io conosco. Ma ad esempio per un interprete tedesco o francese, che non sa nulla di russo, non è affatto comprensibile. Non si tratta solo della pronuncia, dell'accento, della grammatica, ma anche del modo di formulare i pensieri, che è molto legato non solo alla lingua, in cui siamo cresciuti, ma a tutto il contesto culturale. Dal punto di vista tecnico, per me l'aspetto più difficile è la traduzione consecutiva che consiste nell'ascoltare, prendendo appunti sul contenuto trasmesso dall'oratore, e nella successiva riproduzione del contenuto in un'altra lingua; fortunatamente, questo tipo di traduzione è richiesto raramente in forma piena (quando l'intervento dura 5 - 6 minuti). Si pensa che sia la traduzione simultanea, in cabina, ad essere la più difficile, perché richiede la massima concentrazione ed è molto stressante (si paragona questo livello di stress a quello che provano i navigatori in torre di controllo). Per me la cabina è un piacere, un posto tutto mio, dove gli altri non mi vedono e posso concentrarmi, non c'è niente di stressante. Non mi piace forse quello che faccio?

**Come sono gli italiani che parlano al PE rispetto agli spagnoli e alle persone che parlano inglese? Sono "difficili da interpretare"?**

Dipende se sono del Nord o del Sud, perché, prescindendo dai dialetti, questo significa un altro modo di pensare, quindi anche di esprimersi. Generalmente ho l'impressione, e lo conferma una mia collega traduttrice - una polacca che abita da anni in Italia - che per gli italiani colti sia una questione di onore parlare in modo raffinato, per mostrare la propria erudizione. È bello da ascoltare, ma fare una traduzione non è così piacevole.

Bisogna sottolineare che i deputati italiani parlano praticamente solo nella loro lingua, secondo me è una cosa positiva. Anche gli spagnoli di solito parlano lo spagnolo, usano molte parole, ma spesso ripetono molto velocemente lo stesso concetto e così i traduttori possono capire il senso :) L'ornamento è importante per tutte e due le nazioni, ma nel processo di traduzione rifiutiamo la maggior parte delle "decorazioni" e ci concentriamo sull'essenziale.

Gli interventi degli oratori di madrelingua inglese a volte sono molto difficili da interpretare perché ad un certo livello di conoscenza o di specializzazione questa lingua può essere molto complicata. I britannici di solito sono buoni oratori, formulano i pensieri in modo preciso, ma spesso usano degli aneddoti, citano la letteratura; il traduttore deve dimostrare non solo la conoscenza della lingua, ma anche la sua preparazione di cultura generale, non solo della letteratura, o anche di settori inaspettati.

Rispetto ai britannici, secondo me gli italiani non sono così difficili, a condizione che abbiamo imparato il metodo per tradurre questa lingua, che consiste nell'estrarre il contenuto da molte parole e poi in trasmetterlo in polacco. Forse è rilevante anche il fatto che noi polacchi non siamo molto bravi a parlare; raramente i nostri discorsi sono esposti in modo sistematico, per questo siamo più vicini agli italiani che agli anglosassoni.

**Quali erano le Sue difficoltà più grandi quando studiava la lingua italiana? Come è riuscita a superarle?**

Io continuo a studiare sempre l'italiano, come l'inglese, lo spagnolo o il russo. Anzi possiamo dire che sto imparando il polacco perché la lingua cambia, si evolve e non esiste un momento in cui possiamo dire: sì, ora conosco l'italiano o qualunque altra lingua. Dipende anche dallo scopo per cui studiamo: per una semplice comunicazione bastano 1000 parole...

L'italiano è una lingua bella, ma è più difficile di quanto mi sembrasse all'inizio. Parlare bene l'italiano è difficile e in questo senso non ho superato ancora niente! :) Se si tratta di comprensione, sicuramente i pronomi, il modo congiuntivo, quello che non esiste in polacco e in spagnolo è meno complicato. Anche quello che ho detto prima, cioè imparare una specificità della lingua, ad es. le frasi lunghe, il saper estrarre l'essenza del messaggio. Spesso i traduttori hanno la tendenza di tradurre tutto quanto, ogni parola, e questo non ha senso, perché il destinatario ottiene una valanga di parole, da cui deve egli stesso riconoscere il senso. In traduzione non si tratta di questo. Ho notato che più leggevo più comprendevo e riuscivo a "depurare" il testo che ascoltavo. La pratica e la sistemazione del testo purtroppo sono i miei punti deboli. Paradossalmente, sono riuscita a capire alcuni meccanismi mediante la lingua inglese. La stessa cosa con lo spagnolo: le spiegazioni di molte pagine nei libri di spagnolo non mi hanno aiutato per niente.

Una sola spiegazione in un libro di spagnolo rivolto agli inglesi di lingua madre mi ha aperto tutta la grammatica, insieme ai tanti splendidi esempi contenuti nel testo. Forse funziona meglio il pragmatismo anglosassone?

**La soddisfazione più grande al lavoro?**

A un traduttore sempre fa piacere quando vede che è utile, quando il destinatario, al PE o in qualunque posto, reagisce al contenuto che stiamo trasmettendo - annuisce, sorride in un momento giusto. La cosa più bella è sentire che si realizza il suo compito di intermediario della comunicazione.

**L'episodio più spiacevole?**

Non è per niente legato alle istituzioni dell'UE. Mi hanno chiesto di sostituire una persona, di fare una traduzione simultanea in un'istituzione in cui spesso lavoravo; il tema doveva essere uno dei soliti, ma non era stato fornito alcun materiale. È risultato che l'oratore ha letto 20 pagine di una sua opera filosofica - artistica con citazioni, senza accenti, senza pausa. Mi sentivo orribile, ma il fatto peggiore è che un collega che non conoscevo prima, invece aveva letto l'opera e si era preparato perché aveva saputo il titolo della presentazione e aveva avuto due settimane di tempo. Un fallimento su tutta la linea, mi vergognavo molto, anche se nessuno mi ha rinfacciato niente.

**Che cosa consiglierebbe ai futuri traduttori?**

La prima cosa è che si procurino in parallelo un altro mestiere oppure siano così flessibili per poter fare un'altra cosa quando la domanda di traduttori diminuisce: il mestiere di traduttore come lo conosciamo oggi sta per sparire. La gente studia le lingue, l'inglese è onnipresente e la maggior parte delle società lo riconosce come lingua principale di lavoro - quindi sempre meno conferenze si svolgono alla presenza dei traduttori. Ovviamente, l'italiano, il francese, il tedesco sono lingue meno conosciute, però gli eventi in queste lingue sono proporzionalmente più rari.

Se si tratta del mercato istituzionale, cioè quello dell'UE, direi che è pieno, non può assorbire più traduttori. Se uno vuole farsi vedere, deve all'inizio conoscere tre, ancora meglio quattro, lingue straniere per poter fare traduzione in polacco. Sarebbe bene se conoscesse le cosiddette grandi lingue, cioè inglese, francese, italiano, spagnolo o tedesco.

Mi sembra che la traduzione scritta dia migliori prospettive, dal punto di vista del fabbisogno, però richiede una personalità completamente diversa e non tutte le persone possono sentirsi a proprio agio in questo lavoro. Agli appassionati che non ne hanno paura, direi di interessarsi al mondo, di studiare, di leggere molto nelle lingue straniere di guardare almeno un notiziario in TV per essere aggiornati su quello che succede nel mondo.

Se sono realmente interessati devono imparare il mestiere in una delle scuole di traduzione perché al momento solo questo apre la porta dei mercati internazionali.





## Język w czasach faszyzmu

Katarzyna Kowalik

Każdy reżim chce podporządkować sobie wszystkie dziedziny życia. Faszyci marzyli o tym, by wprowadzić stan autarkii, czyli byli przekonani, że naród włoski może rozwijać się bez zagranicznych wpływów w gospodarce. W ten sam sposób zamierzali kontrolować język.

W czasach Mussoliniego we Włoszech zostały wprowadzone ustawy, które deklarowały „Zakaz używania obcych wyrazów w nazwach (firm) i różnych formach reklamy”. Duce nie chciał, by używano obcych słów i dlatego nakazał zamienienie angielskich i francuskich terminów na włoskie. Uznawał więc za „właściwe walczyć z bezwiedną służalczą, która zadawała się obcymi słowami, nawet kiedy można je łatwo i dokładnie zastąpić włoskimi słowami, które już są w użytku.” W przypadku złamania tego prawa przewidziany był areszt do 6 miesięcy lub grzywna w wysokości do 5 tys. lirów. Dochodziło nawet do italianizowania nazwisk. Prasa organizowała też konkursy pod hasłem „oczyszczenia naszego języka z chwastu obcych wyrazów, które podbiły i zniszczyły każdą dziedzinę”. W akcji uczestniczyli znani intelektualiści, na przykład pisarz Gabriele D'Annunzio. Stworzono listę około pięciuset „zakazanych” słów. Następnie, do każdego z nich dołączono odpowiadające mu „zalecane włoskie” słowo. Oto niektóre przykłady:

**parquet** — tassellato (parkiet)  
**playboy** — vitaiolo (playboy)  
**pullman** — torpedone o autocorriera (autobus, pulman)  
**pullover** — maglione o farsetto (pulower, sweter)  
**raid (aereo)** — transvolata (lot)  
**sprint** - scatto (sprint)  
**slalom** — obbligata (slalom)  
**tour** — giro (wyścig)  
**trainer** — allenatore (trener)  
**sandwich** — tramezzino (kanapka)  
**smoking** — giacchetta da sera (smoking)  
**taxi** - tassé (taksówka)  
**tennis** — pallacorda (tenis)  
**WC** — sciacquone (WC)  
**whisky** — acquavite o spirito d'avena  
**zar, zarina** — cesare, cesarina (car, caryca)  
**Buenos Aires** — Buonaria  
**Churchill** — Ciorcil  
**Louis Armstrong** — Luigi Bracciofort  
**Washington** — Vosinton

Oczywiście, niektóre przykłady wydają się pewnym rodzajem nowomowy. Sztucznie utworzone, stanowią teraz jedynie świadectwo epoki. Niektóre zmiany językowe czasów faszyzmu są jednak obecne także współcześnie.

## I verbi nominali

Daniel Trociński

W celu dogłębnego opanowania jakiegokolwiek języka obcego należy zdać sobie sprawę z istnienia tak zwanych niuansów językowych. Z tego też powodu studenci uczący się języka włoskiego muszą poznać i zaznaczyć się z użyciem verbi pronominali.

Verbi pronominali są to czasowniki złożone z dwóch lub trzech elementów, które są od siebie gramatycznie zależne. Struktura verbi pronominali opiera się na użyciu czasownika podstawowego i przyłączenia jednej lub dwóch partykuł, które wpływają na zmianę jego podstawowego znaczenia. Typologia verbi pronominali odnosi się również do

## La lingua ai tempi del fascismo

Katarzyna Kowalik

Ogni regime vuole sottomettere e controllare ogni aspetto della vita. I fascisti sognarono di introdurre in Italia lo stato dell'autarchia, convinti che la nazione italiana potesse svilupparsi senza gli influssi stranieri nell'economia. Vollerò controllare allo stesso modo anche la lingua.

Ai tempi di Mussolini in Italia vennero introdotte le leggi che dichiararono il “Divieto di uso delle parole straniere nelle intestazioni (delle ditte) e nelle varie forme di pubblicità”. Il duce non voleva assolutamente che si usassero nomi stranieri; perciò fece cambiare tutti i termini anglofoni o francofoni in parole italiane. Ritenne infatti “opportuno combattere l'incoscienza servilismo che si compiace di parole straniere anche quando sono facilmente e perfettamente sostituibili con chiari vocaboli italiani già in uso”. In caso di infrazione era previsto l'arresto fino a 6 mesi o un'ammenda fino a lire 5 mila. Si arrivò perfino ad italianizzare i cognomi. La stampa organizzò anche dei concorsi per “ripulire la nostra lingua dalla gramigna delle parole straniere che hanno invaso e guastato ogni campo”. A tale iniziativa parteciparono grandi intellettuali, per esempio lo scrittore Gabriele D'Annunzio. Ci furono circa 500 parole “abrogate”. Di seguito a ciascuna di esse si fornisce la corrispondente parola “italiana consigliata”. Ecco qualche esempio:

**alcool** — alcole (alkohol)  
**boy-scout** — giovane esploratore (harczer)  
**buffet** — rinfresco o tavola fredda (bufet)  
**brioche** — brioscia (ciastko)  
**champagne** — sciampagna (szampan)  
**cognac** — arzente (koniak)  
**cotillons** — cotiglioni (kotyliony)  
**croissant** — bomboloni, cornetto (rogalik)  
**dessert** — fin di pasto (deser)  
**embargo** — divieto, fermo (embargo)  
**film** — pellicola fil (film)  
**flirt** — amoretto (flirt)  
**gangster** — malfattore (gangster)  
**garage** — rimessa (garaż)  
**goulasc** — spezzatino all'ungherese (gulasz)  
**hangar** — aviorimessa (hangar)  
**hockey** — disco su ghiaccio (hokej)  
**hotel** — albergo (hotel)  
**menù** — lista (menu) ouverture — overture (uwertura)  
**panorama** — tuttochesivede (panorama)

Ovviamente, alcuni esempi sembrano essere una sorta di neolingua. Creati artificialmente, rappresentano adesso solo una testimonianza dell'epoca. Alcuni cambi linguistici dei tempi del fascismo si sono invece conservati fino ai giorni nostri.

W przypadku zdania „Sto sul divano” naszym celem jest przekazanie czystej informacji na temat wykonywania danej czynności. Afirmacja „Me ne sto sul divano” odzwierciedla sposób działania i nacechowana jest subiektywnie.

Jednym z najczęściej używanych czasowników w języku włoskim jest „prendere”.

W ujęciu ogólnym czasownik ten tłumaczy się na język polski jako „brać” i jest również używany w wielu stałych wyrażeniach tj. „prendere un caffè” czy „prendere una decisione”. W przypadku, gdy dodane zostaną do niego inne elementy, zmieni swoje podstawowe znaczenie: „prendersi”, „prenderla”, „prendersela”.

Sulla punta della lingua



1. Mi sono preso con il mio fidanzato. = Ho litigato con il fidanzato. (znaczenie: kłócić się)
2. Hai perso il lavoro? Ma come l'hai presa? = Come ti sei sentito/come hai reagito? (znaczenie: jako reakcja na nieprzyjemną wiadomość)
3. Non ti preoccupare, non me la sono presa. = Non ti preoccupare, non mi sento offeso. (znaczenie: obrazić się)

We współczesnym języku włoskim istnieje bardzo wiele verbi pronominali, jednakże zapamiętajmy te najczęściej używane:

1. Andarsene – pójść sobie
2. Farcela – dać radę coś zrobić
3. Fregarsene – olewać coś, mieć coś w nosie
4. Volerci – potrzeba, jest potrzebne

5. Metterci – potrzebować na coś ileś czasu
6. Averci – mieć ileś czegoś
7. Cavarsela – radzić sobie
8. Battersela – zwiać, uciec
9. Smetterla – przestać coś robić
10. Importarsene – dbać o coś, przejmować się czymś

## I verbi pronominali

Daniel Trociński

Per padroneggiare qualunque lingua straniera bisogna essere coscienti dell'esistenza delle piccole sfumature che la contraddistinguono. Per questo motivo gli studenti di italiano dovrebbero approfondire la loro conoscenza dei verbi pronominali. Chiamiamo “verbi pronominali” quei verbi che hanno un proprio significato quando vengono usati insieme a qualche particella pronominale. Attraverso le particelle, i verbi possono cambiare completamente: il significato di cui sono dotati o, semplicemente, il messaggio, che diventa leggermente diverso.

Ci sono anche molte sfumature quando un verbo viene usato in forma riflessiva. Nella grammatica moderna ci sono vari usi dei verbi pronominali; guardiamo dunque alcuni esempi:

1. Mangio una pizza.
2. Mi mangio una pizza.

## Przepis na... Ślub polsko-włoski

Joanna Kaszuba

Przepis jest inspirowany latem i zieleńią, która nas otacza. Skąd pomysł na nazwę? Łączy on bowiem w sobie tradycje polskie i włoskie. Każdy z nas uwielbia smak domowych kopytek, robionych przez mamy czy babcie. Aby je urozmaicić, postanowiłam połączyć te ziemniaczane smakołyki z najbardziej znanym i zakorzenionym we włoskiej tradycji bazyliowym pesto. Mam nadzieję, że spróbujecie zrobić to w domu!

**Składniki – pesto:**

2 szklanki startych listków bazylii  
 150 ml oliwy z oliwek  
 sól (według uznania)  
 3-4 ząbki czosnku  
 30 g orzeszków pinii  
 2 łyżki tartego parmezanu

**Składniki – kopytka:**

1 kg ziemniaków  
 1 jajko  
 200 g mąki pszennej

A prima vista la differenza può sembrare insignificante, però la prima frase contiene solamente un'informazione obiettiva su un'azione. La seconda frase, invece, trasmette una certa immagine e mostra una persona in un ambito più personalizzato.

Se dico “Sto sul divano” fornisco un'informazione pura. La frase “Me ne sto sul divano” dà invece un'immagine di essere, di un modo di agire.

Uno dei verbi più usati in italiano, “prendere”, cambia significato quando è accompagnato da una particella pronominale. Possiamo prendere un caffè o prendere una decisione, però se il verbo diventa pronominale, cioè “prendersi”, “prenderla” o “prendersela”, il contesto deve essere diverso:

1. Mi sono presa con il mio fidanzato. = Ho litigato con il fidanzato. (simile a litigare)

**Sposób przygotowania – pesto:**

Włóżcie do miksera listki bazylii, czosnek i orzeszki pinii. W trakcie miksowania dolewajcie powoli oliwę z oliwek. Następnie dodajcie trochę soli, tartego parmezanu i wymieszajcie.

**Sposób przygotowania – kopytka:**

Umyjcie, obierzcie i ugotujcie ziemniaki. W czasie gotowania dodajcie soli według uznania. Ostudzone ziemniaki przeciśnijcie przez

## La ricetta... Il matrimonio italiano-polacco

Joanna Kaszuba

La ricetta è ispirata dall'estate e alla natura che ci circonda. Qual è l'origine del nome? L'unione delle tradizioni polacche e italiane. Tutti noi adoriamo il sapore di kopytka fatte da mamme e da nonne. Per introdurre un po' di varietà ho deciso di unire queste leccornie di patate con il più famoso pesto al basilico di origini italiane. Spero che facciate questa ricetta a casa!

**Gli ingredienti – il pesto:**

2 bicchieri di foglie di basilico

praskę do ziemniaków. Dodajcie mąkę i jajko. Całość zagniatajcie aż do uzyskania jednolitej masy. Z uzyskanego ciasta uformujcie dużo długich wałków o grubości około 1,5cm. Następnie pokrójcie ciasto na małe kawałki. Przygotujcie duży garnek z zagotowaną wodą z solą. Powoli wkładajcie do garnka małe kawałki ciasta. Gotujcie je i czekajcie aż wypłyną na wierzch. Wyjmijcie kopytka z garnka na talerz za pomocą łyżki cedzakowej. Gorące kopytka polejcie pesto. Smacznego!

150 ml di olio extravergine di oliva  
 sale (a piacere)

3-4 spicchi d'aglio  
 30 gr di pinoli  
 2 cucchiaini di parmigiano grattugiato

**Gli ingredienti – kopytka:**

1 kg di patate  
 1 uovo  
 200 gr di farina





### Modalita' di preparazione – il pesto:

Mettete nel frullatore le foglie di basilico, l'aglio e i pinoli. Mentre frullate, versate lentamente l'olio di oliva. Poi aggiungete un po' di sale, un po' di parmigiano grattugiato e mescolate.

### Modalita' di preparazione – kopytka:

Lavate, sbucciate e bollite le patate. Durante

la cottura aggiungete il sale a piacere. Schiacciate con lo schiacciapate le patate raffreddate. Aggiungete l'uovo e la farina. Lavorate tutto con le mani fino ad ottenere un impasto uniforme. Formate con l'impasto tanti cilindri lunghi di 1,5 cm di spessore. Poi tagliate l'impasto a piccoli pezzetti.

Riempite una pentola grande con l'acqua e il sale e portatela in ebollizione. Mettete lentamente nella pentola i pezzetti dell' impasto. Bolliteli e aspettate che tornino a galla. Rimuovete kopytka sul piatto con il mestolo forato. Versate il pesto su kopytka caldi. Buon appetito!

## Wakacje dobiegły końca *Milena Mrówczyńska*

**W**akacje dobiegły końca, dni coraz krótsze, a liście na drzewach już nie tak soczyście zielone jak trzy miesiące temu... No cóż, jesień, moi drodzy. Zawsze przychodzi niespodziewanie i zawsze zbyt szybko. Jak śpiewa Muniak Staszczuk: „[...]jesienią zawsze zaczyna się szkoła a w knajpach zaczyna się życie...” i ma rację. Powoli zaczynam trzeć, ostatni już rok studiów na italianistyce i szczerze powiedziaławszy, trochę smutno mi się robi, gdy pomyślę, że to będzie już ostatni październik, ostatni listopad, ostatnia sesja zimowa... Z tego właśnie powodu powzięłam pewne postanowienia, i to nie te oczywiste, których realizacji co roku starają się podjąć wszyscy- tzn., owszem, mam zamiar nauczyć się jeszcze większej ilości słówek, a na wykładach notować, zamiast skutecznie swoją wirtualną aktywność na Pudeleku- ale zamierzam robić coś jeszcze! Cieszyć się każdym dniem spędzonym z moimi kolegami i wykładowcami i czerpać jak najwięcej ze studenckiego życia. Choć, żeby by być szczerą, w moim przypadku owo studenckie życie należałoby traktować jako ujęte w cudzysłowie- w końcu będąc matką, żoną i gospodynią domową zbyt mało poszaleć nie wypada.

Niemniej jednak, jak co roku zresztą, już na tydzień przed końcem wakacji uszykowałam sobie czyściutki zeszyt, zatemperowałam ołówki i jestem już w pełni gotowa na nowe wyzwania. Brakuje tylko plasteliny, kredek i kolorowego papieru, ale na to przyjdzie czas za parę lat, kiedy to moja latorośl rozpocznie swoją edukację. Trochę się stresuję... Ostatni rok oznacza jedno: egzamin dyplomowy! Jak to będzie...? O czym pisać...? Czy fotograf robi mi ładne zdjęcia do dyplomu czy też znowu wyjdę jak z kroniki kryminalnej...? Tyle dylematów, tyle pytań, tyle niewiadomych. Muszę zrobić szczegółowy plan i to na cały rok, inaczej znowu obudzę się na tydzień przed sesją z ręką w nocniku... A propos, latorośl ucieka na widok nocnika, ale nie zrażam się i walczę! No więc tak, robię plan, wprowadzam go w życie i będzie dobrze, bo inaczej być nie może.

## Le vacanze sono finite *Milena Mrówczyńska*

**L**e vacanze sono finite, i giorni diventano corti e le foglie sugli alberi non sono piu' così verdi come tre mesi fa... Vabbe', l'autunno, cari miei. Arriva sempre all'improvviso e ci sorprende come al solito. Muniak Staszczuk canta „[...] l'autunno inizia sempre la scuola e nei ristoranti inizia la vita...” e senza dubbio ha ragione. Comincio lentamente il terzo, l'ultimo anno dei miei studi e pensare che questi saranno l'ultimo ottobre, l'ultimo novembre, l'ultima sessione d'inverno mi rende un po' triste... Per questo motivo ho preso certi decisioni; ma non quelle piu' importanti che fanno sicuramente tutti i miei amici dell'universita' - si, certo, ho intenzione di studiare ancora di piu', ampliare il mio lessico e scrivere piu' attentamente gli appunti durante le lezioni...(invece di navigare su Internet e migliorare la mia attivita' virtuale su 'Pudelek') - ma quello non mi basta. Ho deciso di godermi di ogni giorno trascorso con i miei amici e professori, e di approfittare al massimo della vita durante il periodo degli studi. In realta' la cosiddetta vita da studenti nel mio caso si dovrebbe leggere tra virgolette - sono una madre, moglie e casalinga: forse non e' piu' il caso di fare 'pazzie'.

Tuttavia, approfittando (come sempre all'inizio di un nuovo anno accademico) del weekend prima della fine delle vacanze, ho preparato i quaderni nuovi, ho affilato le matite e sono gia' completamente pronta per le nuove sfide. Sembra che manchi solo la plastilina, dei pastelli e della carta colorata... che pero' aspetteranno il loro momento o il momento in cui mio figlio comincera' la sua l'istruzione. Sono un po' stressata. L'ultimo anno significa innanzitutto l'esame finale e la tesi di laurea triennale. Di che cosa scrivere? Come andra'? Un fotografo riuscirà finalmente a scattarmi una buona foto per il diploma oppure ancora una volta appariro' come da cronara nera?! Tanti dilemmi, tante domande, tante incognite. Devo fare un piano dettagliato per tutto l'anno. Senno', mi sveglierò sicuramente una settimana prima della sessione con le mani in faccia (in polacco si dice: con una mano nel vasino). A proposito, mio figlio scappa quando vede un vasino- io pero' non mi scoraggio e lotto! Ma ora fac-

Co do postanowień, to muszę czytać więcej książek po włosku. Dużo, dużo więcej. Do tego dochodzi częste słuchanie włoskiego radia, oglądanie filmów, włoskie krzyżówki, uff... Może zacznę czytać Latorośli włoskie bajki? Albo zacznę do Niego (imię dziecka) mówić po włosku? Może będzie mnie bardziej słuchał?! Dobry pomysł! A co, jeśli się za szybko tego włoskiego nauczy i będzie mi pyskował w tym języku? Może lepiej nie ryzykować... Tak, włoski do pyskowania mi nie pasuje, co innego niemiecki

Wracając do moich studiów...Ciekawa jestem, czym tym razem zaskoczą nas wykładowcy. Jako „pierworodni” italianistyki na UŁ mamy ten przywilej i... nigdy nie wiemy 'jak to będzie w następnym roku', ale chyba i w tej niewiadomej tkwi jakiś urok. Myślę jednak, że nie ma się czego obawiać. Skoro przetrwałam pierwszy rok (a łatwo nie było) wiem, że można wszystko, jeżeli się tylko chce. Podobno powstaje nowy budynek UŁ, wyłącznie dla filologii i niezmiernie się z tego cieszę. Nie wiem co prawda, czy będzie mi dane z niego korzystać, niemniej jednak byłoby to z pewnością bardzo wygodne. Chociaż, z drugiej strony... ten urok budynku na Sienkiewiczza, trzeszczące podłogi i kapryśne drzwi, które czasem nie chciały się otworzyć, albo Lipowa... wiecznie niedziałający automat do kawy i wspinanie się na 3 piętro na zajęcia. To było dopiero old-schoolowe doświadczenie.

Rozpisałam się trochę, ale w końcu jest o czym pisać! Na naszych oczach bowiem, powstaje historia! To my, pierwszorocznicy, wkraczamy na ostatnią prostą studiów licencjackich, i to właśnie my przejdziemy do historii kierunku jako ci pierwsi, pionierzy, prekursorzy! Duma mnie rozpiera, gdy to piszę. Na wspomnienie o nas właśnie, o nas, będzie się kręciła wykładowcom iza w oku. Czyż to nie wspaniale i wyjątkowe? Trzymam kciuki za siebie, za moich kolegów oraz za wykładowców, i z głębi serca życzę wszystkim **Szczęśliwego Trzeciego Roku!**

cio un piano, lo realizzo e tutto andra' bene perche' non puo' andare altrimenti. Per quanto riguarda le decisioni, mi riprometto di leggere piu' libri italiani, molti molti di piu'. A tutto questo aggiungo di ascoltare la radio italiana, guardare dei film, fare dei cruciverba...mamma mia! Forse comincero' a leggere a mio figlio le favole italiane, oppure gli parlero' in italiano? Magari mi ascoltera' di piu'? Buona idea! Ma cosa faro' quando lui imparera' l'italiano troppo presto e comincera' a rispondermi male in italiano? Forse meglio non rischiare... Si, l'italiano per discutere non suona bene (per es. il tedesco va gia' meglio xD).

Ma tornando al mio discorso...Sono curiosa di scoprire quali sorprese ci riserveranno per noi i professori quest'anno. Come primi studenti abbiamo questo privilegio e... non sappiamo mai come saranno organizzati i nostri studi l'anno successivo. Magari proprio in questo c'e' un certo fascino. Comunque penso che non ci sia piu' niente di pauroso. Se sono sopravvissuta il primo anno che, a dire la verita', non e' stato facile, credo che si possa fare tutto, se lo si vuole davvero. Ho sentito che ci sara' un nuovo edificio UŁ solo per le filologie e sono molto contenta per questo. Non so se potro' approfittare di questa novita' ma penso che sia comodissima e sicuramente migliore. Pero', d'altra parte...il fascino del vecchio edificio a Sienkiewiczza, i pavimenti scricchianti e le porte difficili da aprire, oppure in via Lipowa...la macchina da caffè che non funziona mai, queste salite per il terzo piano per arrivare alle lezioni... Tutto questo e' stata un'esperienza alla old school.

Ho scritto molto ma effettivamente c'e' molto da scrivere! Proprio in questo momento stiamo guardando indietro a com'e' nata la nostra storia! Cominciamo l'ultima parte degli studi ma anche se poi andiamo via, saremmo sempre una parte della storia del dipartimento di italianistica a UŁ come i primi, i pionieri, i precursori. Mi sento così orgogliosa quando lo scrivo! Sono sicura che anche i professori quando ci ricorderanno, saranno commossi. Questo non e' unico e meraviglioso? In bocca al lupo ai miei colleghi e professori. Auguri a tutti per un **Felice Terzo Anno!**